

GAZETA SADECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austrii rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31. Autorom dyskrecya zapewniona. — Prenumeratorom bezpłatna informacja. — Manuskrypta się niezer.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza *petitem* za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowym umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

Gdzie sprawiedliwość?

III.

Skoro burmistrz Barbacki nie czekając decyzji na wniesiony rekurs przedłożył cały operat inwestycyjny Wydziałowi krajowemu wraz z projektem ustawy wodociągowej i kanałowej pod uchwałę Sejmu, natędy „Związek“ właścicieli realności jako jedyna reprezentacja tut. obywateli wniósł na mocy uchwał, powziętych na licznych zgromadzeniach właścicieli realności pięć arkuszowy drukowany i przeszło 800 podpisami zaopatrzony protest do Sejmu z żądaniem odrzucenia projektów burmistrza jako dla gminy wielce niebezpiecznych. Dla poparcia protestu wyjechała deputacja obywatelska do marszałka hr. Badeniego, do wybitniejszych posłów i członków odnośnych komisyj. JE. marszałek kraju przyrzekł, „że całą sprawę zbada najdokładniej i nie pozwoli aby gmina Nowego Sącza poniósł jakkolwiek szkodę“.

Za powrotem deputacji, następnego dnia, nadszedł do Magistratu telegram rzekomo z Wydziału krajowego z żądaniem, aby Rada miejska, celem uwolnienia domów, położonych w dalszych dzielnicach, od opłaty podatku wodociągowego, dla pokrycia wynikłego stąd niedoboru, podniosła ów podatek z 6% na 8% — co też „posłuszna“ Rada miejska w lot i bez żadnej dyskusji uchwaliła. Przeciw tej uchwale, jako niesłychanie obciążającej ludność naszego miasta wniesiony został przez opozycję rekurs do Wydziału powiatowego, zaś odpis tegóż do Wydziału krajowego.

Jakimi bezprawnymi środkami dążono

do przeforsowania owych szkodliwych przedsięwzięć świadczy fakt, że uchwała Rady miejskiej, podwyższająca podatek wodociągowy na 8% nie była zatwierdzoną nawet przez Radę powiatową ani w gminie opublikowaną, co jest wyraźnym **przywłaszczeniem odnośnych ustaw** — temwięcej, że również i powyż wzmiankowany rekurs przed uchwałą sejmową nie został załatwiony.

Mimo tylu zabiegów i przedstawień przedłożył Wydział krajowy projekty ustawy wodociągowej i kanałowej Sejmowi, skąd przydzielono je do komisji gminnej, gdzie byłyby może spoczywały spokojnie do następnej sesji, gdyby nie zakulisowe intrygi i gdyby burmistrz Barbacki nie był na ratunek sprowadził swego protektora w osobie JE. dra Korytowskiego, który zjawiwszy się w Sejmie specjalnie dla tej sprawy w dniu 24. października 1908 (po raz pierwszy i ostatni) sprawił, że ustawy inwestycyjne wypłynęły z komisji na porządek dzienny Sejmu, gdzie je również bez dyskusji uchwalono.

Charakterystycznym momentem w tej sprawie było solenne zapewnienie, dane deputacji przez marszałka hr. Badeniego, tudzież oświadczenie Wydziału krajowego, zamieszczone w sprawozdaniu sejmowej komisji gminnej do Sejmu, „że wszystkie w protestach i rekursach podniesione zarzuty **jeszcze raz szczegółowo rozpatrzy Wydział krajowy przed udzieleniem zezwolenia na budowę inwestycji i przed zezwoleniem na zaciągnięcie pożyczki oraz na pozostającą w tem związku konwersję długów miejskich**“, gdyż zapewnienie takie z ust najwyższego zwierzchnika w kraju, kazało nam

wierzyć, że inwestycje miejskie będą wszechstronnie zbadane, i że burmistrz na te milionowe przedsiębiorstwa nie uzyska tak łatwo zezwolenia.

Przeciw niespodziewanie szybko uchwalonym przez Sejm ustawom: wodociągowej i kanałowej (które dosłownie ogłosimy w najbliższych numerach), pozostała opozycji jedyna i ostateczna droga protestu do centralnego rządu w Wiedniu, i ją też „Związek“ właścicieli realności wykorzystał, wnosząc obszerne przedstawienie do Ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o nieprzedkładanie do sankcyi krzywdzących ustaw, zaś dla skuteczniejszego poparcia tego protestu, odniósł się „Związek“ do kilku życzliwych nam posłów w parlamencie.

(C. d. nast.)

Rozbójnicze operacje.

Może już nudzimy naszych Czytelników ciągłym opowiadaniem o Nowym Sączu i nadużyciach tutejszych chuliganów. Lecz cóż poradzić na to, kiedy do tych nadużyć przybywają ciągle nowe epizody, których dla całokształtu nowosądeckiego bezrządu przemilczeć nie można!

W ostatnich czasach wysuwa się na widownię publiczną nowy klient „Gazety Sąddeckiej“ mianowicie lekarz miejski z Nowego Sącza p. dr. **Tadeusz Płochocki**, do niedawna wieczny kandydat na burmistrza, obecnie najwierniejszy przyjaciel dra Barbackiego, o czem świadczą chociażby tylko jego manipulacje przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej, gdzie pod nosem komisji bez żadnych skrupułów wypchał do rąk wyborcom magistraackie kartki głosowania.

Pan ów nie mogąc spieniężyć swej niezwyklej „umiejętności“ lekarskiej, postanowił poszukać sobie wygodniejsze oparcie, no i przy pomocy dra Barbackiego znalazł je w służbie miejskiej, gdzie biedacy albo głupcy tytułują go „fizykiem“, a który na tem stanowisku dla swej niezwyklej popularności między ubogą ludnością uzyskał od niej wcale niezwyklej przydomek: *hycla...*

Jak zaś „pan fizyk“ wykonuje swoją służbę, przytaczamy na razie fakt najświeższej daty. Od niepamiętnych czasów sprzedają gospodynie z okolicznych wsi na targach w Nowym Sączu nabiał (masło i ser) na papierze i płótnie, zaś także wśród lata na liściach z kapusty — jakkolwiek tutaj dawniej często grasowały różne epidemie, a lekarzami miejskimi i powiatowymi byli ludzie bardziej troskliwi o zdrowie ludności aniżeli dr. Płochocki, który nawia-

sem mówią, już też urzęduje ośm lat, to jednak żaden lekarz ani sam Płochocki nie wpadł na koncept badania, czem nabiał bywa owinięty.

Dopiero pod wpływem walki w tutejszej Radzie powiatowej, gdzie dzielni ludowcy dają ciężki kłucie burmistrza Barbackiego — oraz pod wpływem codziennych libacji naszych chuliganów w handelku asesora Oleksego, rozbudziła się w p. Płochockim ochota do pracy, rzekomo na polu uzdrowienia miasta!! Więc zamiast aby przeprowadzał surową rewizję w handlach z artykułami spożywczymi zarówno żydowskich jak i chrześcijańskich, a słynnych z niechlujstwa i bradu, dalej w piekarniach, gdzie ciasto na chleb wyrabia „zawszony“ postugacz żydowski, albo chleb surowy leży na ziemi ohydnie zanieczyszczony przez drób i drobne dzieci; nadto w jatkach gdzie sprzedają zgniłe mięso, dalej w realnościach w śródmieściu, a przede wszystkim w realności asesora *Chaskla Landaua*, gdzie może być siedlisko cholery, oraz wszędzie indziej po myśli regulaminu służbowego, rozpoczął pan „fizyk“ miejski swoje urzędowanie w dniach 17 i 20 z. m. od rewizji i konfiskaty w znacznej ilości masła i sera, podając za powód, że na przyszłość wolno je sprzedawać tylko na czystym papierze pergaminowym!!?

Rzecz naturalna, że te operacje dra Płochockiego wywołały ogromne oburzenie zarówno między tutejszą ludnością, której tego roku drożyzna i brak nabiału dotkliwie odczuwać się daje — jakoteż między ludnością włościańską, której ostatni grosz, przeznaczony w tym czasie głodu na sól lub kawałek chleba, wydarto bezprawnie.

Spodziewamy się, że Rada powiatowa i Starostwo, do którego zakresu działania należą w pierwszym rzędzie sprawy sanitarne, wskutek wniesionego zażalenia przez „Związek“ właścicieli realności w Nowym Sączu poskromią rozbewstwionego lekarza gminnego i równocześnie wymierzą sprawiedliwość pokrzywdzonej ludności; my zaś tymczasem oświetlimy ten rozbój ze stanowiska zdrowotności i prawa.

Przedewszystkiem musi przecież dr. Płochocki wiedzieć jako lekarz, o ile jeszcze dotąd nie zapomniał pod nawalem agitacji politycznych, którymi się tylko zajmuje, że masło, pochodzące nawet z miejscowości dotkniętych epidemią (czego nie ma w naszym powiecie) można spożyć bez szkody dla zdrowia, lecz poprzód musi być masło na silnym ogniu przetopione, albowiem w stadyum wrzenia giną wszystkie zarazki. Tak samo i ser, gotowany w wrzącej wodzie staje się nieszkodliwym.

A skoro zabrane przez dr. Płochockiego masła i sery nie pochodziły z okolic epidemicznych, więc

już z tego powodu nie miał on prawa ich konfiskować. Że zaś zrabowane sery i masła zdatne były do spożycia świadczy niezbicie ta okoliczność, że je sam Płochocki odesłał do tutejszej Ochronki, gdzie zostały zjedzone.

Co do prawnej strony tego faktu zaznaczamy z całą stanowczością, że wszystkie sprawy sanitarne podlegają c. k. Starostwu, zaś gmina wykonuje je tylko w części i w poręczonym zakresie, z czego wynika, że wszelkie zarządzenia sanitarne na targach, a tem więcej konfiskaty artykułów spożywczych muszą wyjść z polecenia tej władzy. Nadto zarządzenia takie muszą być w pierw opublikowane okólnikami w gminach i podczas targów obębnione. Gdyby jednak mimo tych przestróg zdarzył się wypadek zaniedbania owego nakazu, wówczas nie konfiskata cudzej własności, lecz jedynie stosowna kara, jak np. nagana, drobna grzywna, może mieć zastosowanie.

Ponieważ jednak w niniejszym wypadku dr. Płochocki na własną rękę gdyż bez upoważnienia Starostwa, przemocą skonfiskował cudzą własność, mszcząc się tym sposobem na biednym ludzie za politykę powiatową, przeto poszkodowani powinni w interesie własnym i dobra publicznego wytoczyć dr. Płochockiemu względnie magistratowi skargę o zapłatę zrabowanego towaru, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taki proces wygrać muszą.

Sromotny pogrom Targowiczan przez naszych dzielnych ludowców.

(Dokończenie)

W dalszym ciągu del. p. Kubisz postawił wniosek nagły tej osnowy: „Gdy z odczytanego tu lustracyjnego rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 6 maja 1909. L. W. 41631 i opartego na niem sprawozdania Stanisława Potoczka, okazuje się że właściwym sprawcą wytkniętych lustracyjnem rozporządzeniem Wydziału krajowego urzędnikom Wydziału *szkodliwych wadliwości i nieprawidłowości w ich urzędowaniu i teraźniejszego krnąbrnego rozprzężenia wśród nich — jest sekretarz Rady powiatowej Karol Merkl, który zamiast nadzorować — jak do tego jest obowiązany wedle § 2 instrukcyi służbowej — czynności przydanych mu do pomocy funkcyonaryuszów Wydziału powiatowego i być im przykładem w spełnianiu obowiązków podnieca ich krnąbrne rozprzężenie swoim sprzecznem z ustawą, regulaminem i instrukcją rachunkowo-kasową spełnianiem swoich obowiązków jako sekretarz Rady powiatowej i jako kasyer kasy powiatowej — a nadto upartem niespełnianiem dawanych mu przez zastępcę prezesa Rady powiatowej pisemnych poleceń utrudnia i hamuje szkodliwie załatwianie spraw powiatowych nie cierpiących zwłoki — przeto dla jak najspieszniejszego usunięcia rozprzężenia krnąbrnego panującego wśród urzę-*

dników Wydziału powiatowego i zagnania ich do ścisłego i sprężystego wykonania ich szeregówowych i ogólnych obowiązków ustawniczych i regulaminowych — Rada powiatowa z mocy służącego jej wedle § 26 i 35 ust. o Repr. pow. prawa mianowania i usuwania przydzielonych Wydziałowi powiatowemu urzędników:

1) Wypowiada sekretarzowi powiatowemu, Karolowi Merklowi, posadę sekretarza Rady powiatowej i kasyera kasy powiatowej z dniem 15 sierpnia 1909 roku.

2) Upoważnia z mocy końcowego ustępu § 46 ust. o Repr. pow. Prezesa Rady powiatowej, względnie jego Zastępcę do natychmiastowego zawieszenia w urzędowaniu według jego własnego uznania tak sekretarza Rady powiatowej, jak też każdego innego urzędnika Wydz. powiatowego za spozstrzeżone niewypełnianie ich ustawi znych i regulaminowanych obowiązków z zawieszeniem ich płacy, z czego Prezes Rady powiatowej ma zdać sprawę tylko Radzie powiatowej na najbliższem posiedzeniu.

3) Upoważnia Prezesa Rady powiatowej, względnie Wiceprezesa do niezwłocznego rozpisania konkursu na opróżnioną od dnia 15 sierpnia 1909 r. posadę sekretarza Rady powiatowej z płacą roczną 3.660 koron, płatną w miesięcznych ratach i dodatkiem na mieszkanie 732 koron, tak samo płatnym.

4) Nakazuje dosłowne wpisanie tego wniosku do protokołu dzisiejszego posiedzenia Rady powiatowej.

Wniosek powyższy podpisało 13 członków Rady powiatowej.

Po dyskusyi, która wykazała *szlachetne intencje* pp. delegatów z Nowego Sącza, gdyż tylko oni tolerowali szkodliwą robotę swego kolegi i przyjaciela Merkla, *bo ten znów ładował krocie tysięcy z funduszów powiatu do kasy zaliczkowej na 4 i pół proc. i przez to przysparzał dochodów dr. Barbackiemu, uchwaliła Rada powiatowa większością głosów i ten nagły wniosek uznając, że usterki wykazane w lustracyi z ramienia Wydziału krajowego, nigdy przy pomocy Merkla usunięteby nie zostały, dlatego tego głównego sprawcę złego całkiem słusznie usunąć należało.*

Następnie Rada powiatowa obsadziła posadę inżyniera powiatowego i kontrolora kasy.

Przed przystąpieniem do dalszego punktu porządku dziennego tj. wniosków i interpelacyi oświadcza dr. Barbacki, że skoro jest już trzy kwadransy na 5 tą — więc on dłużej siedzieć nie będzie.

Za jego przykładem poszli sromotnie pobici — „przyjaciele“ naszego ludu — skutkiem czego dla braku kompletu przewodniczący zamknął posiedzenie.

Ponieważ sekretarz Merkl po wypowiedzeniu mu posady nie chciał spełniać ani ustnych ani pisemnych poleceń zastępcy prezesa Rady pow., więc tenże na mocy przysługującego mu prawa zasuspendował go w urzędowaniu 29. lipca 1909 i odebrał od niego kancelaryę. Należało jeszcze przeprowadzić skontrum kasy, lecz p. Merkl ufny w pomoc Targowiczian oświadczył zuchwale, że *kluczy od kasy nie wyda*. Wtedy prezes Potoczek przy pomocy ślusarza wobec komisji otworzył drzwi od kasy, przeprowadził skontrum i oddał kasę deleg. p. Aleksandrowi.

Targowiczenie wnieśli przeciw wszystkim uchwa-

łom Rady powiat. rekurs do Wydziału kraj., zaś uchwały sekretarz Merkl przeciw wyrzuceniu go z intratnej posady, gdzie za grube tysiące nie robił z korzyścią dla powiatu, ale za to popierał łajdacką działalność różnych chuliganów, którzy tam bezkarnie uprawiali najzwyklejszy rozbój.

Łatwo więc teraz zrozumieć, dlaczego burmistrz Barbacki miał dotychczas takie bezwzględne poparcie w Radzie powiatowej i Wydziale, gdzie wszystkie chociażby najszkodliwsze uchwały Rady miejskiej w Nowym Sączu były mimo rekursów zawsze zatwierdzone. Tu nie zwyciężała słusność sprawy, ale przyjacielski sojusz między Merklem i Barbackim, na mocy którego brykał sobie do woli *Karclek w powiecie, zaś Władzio w Nowym Sączu*.

Czy taki stan ma trwać nadal panie Marszałku kraju i panie Namiestniku, którzy popieracie Targowiczan nowosądeckich? Czy przez rozwiązanie Rady powiatowej, do czego dąży burmistrz Barbacki i jego towarzysze chcecie wywołać bunt między ludnością powiatu, która gotowa dla obrony swoich praw i swego grosza publicznego urządź *strejk podatkowy*, ażeby dopiero przy pomocy skandalu w parlamencie powstrzymać wasze szkodliwe zapęły? — Więc nie igrzajcie z ogniem i nie popierajcie dalej łajdackiej roboty burmistrza Barbackiego!...

Z bagna Nowotarskiego.

I.

Jak się przedstawiają w rzeczywistości szumne obietnice „galicyjskich wszechpolaków“ niech poświadczą tutaj mieszkańcy.

Przed trzema laty i to przed wyborami do parlamentu poruszona została w Radzie gminnej kwestya *uwolnienia naszego miasta od ciężarów*, położonych na rzecz tutejszego gimnazjum. Oslawiony mistrz agitacyjny *dr. Krotoski*, mogący iść śmiało w zawody z *dr. Barbackim*, zapewniał publicznie obywatele nowotarskich, że uwolnienie gminy od ciężarów jest już na najlepszej drodze... I uwierzyli blagierowi.

Przyszły w roku 1907 wybory do parlamentu. *Dr. Krotoski* popierając całą siłą kandydaturę *dra Germana* zapewniał jak niemniej i sam kandydat, że głównym zadaniem jego będzie uwolnienie gminy od tych ciężarów...

Pan *German* został posłem — atoli obywatele nasi nie mogąc doczekać się końca owej *dobrej drogi*, ślą petycję do Koła polskiego, do *dra Ptasia*, do *dra Germana*, lecz ani słyhu...! Wysyłają zatem deputację do Wiednia, którą wszędzie grzecznie i mile przyjęto, zapewniając ją o niezwykłej życzliwości — a tu ani słyhu... Deputacyjka kosztowała gminę 800 koronek, i z czem pojechała, z tem też powróciła. Gdzież te piękne obietnice panowie: *Krotoski* i *Germanie*?.. Czyż to nie wstyd dla posła, który w Wiedniu nic dla swego miasta zrobił

nie potrafi? Przeszło dwa lata funkcjonuje parlament, lecz nie słyhać nic, aby p. *German* zrobił coś dla Nowego Targu... Cóż panie *Krotoski*, czy będziesz jeszcze dalej w błąd wprowadzał naszych obywateli?

To też wyborcy nowotarscy powiedzieli sobie: Nie ma już głupich, niedoczekanie, aby nas wszechpolaczki na lep złapali. Dostaliśmy za to tego roku nielada prezent, bo 25% dodatków do podatków, lecz to tylko na razie, gdyż jest pewną rzeczą, iż procent ten powiększy się niebawem. Cóż na to p. posle *Germanie* i p. agitatorze *Krotoski*?...

Przed dwoma laty wnieśli tutejsi urzędnicy petycję na ręce posła *Germana* o zaliczenie Nowego Targu z IV. do III. klasy dodatku aktywalnego, wykazując, że Nowy Targ otoczony miejscami klimatycznymi: *Zakopanem*, *Rabką*, *Szczawnicą*, *Krościenkiem*, należy do najdroższych miast — jednak petycja poszła *ad acta*, inne zaś miejscowości prędkiej to uzyskały. Urzędnicy ponownie w roku 1908 wnieśli taką petycję na ręce posła *Germana*, lecz i owa poszła do kosza. Może pp. *Krotoski* i *German* wskażą przynajmniej drogę, którą mają iść urzędnicy i obywatele aby ich słuszne żądania spełnione zostały. Rozumie się, że p. *Krotoskiemu* wcale nie zależy na zaliczeniu Nowego Targu do III klasy, bo ma wspaniałe mieszkanie w gimnazjum, za które płaci połowę dodatku aktywalnego t. j. 280 koron rocznie, podczas gdy za takie mieszkanie można śmiało pobrać *do 2.000 kor.* czynszu...!

II.

Kościół parafialny w Nowym Targu dzięki „niezwykle czulej“ opiece i dbałości duszpasterza ks. *Wawrzynowskiego* przedstawia się jak najohydniejsza rudera, którą dawno zburzyć należało. Zatrzymujący się tu obcy goście wyjeżdżają z oburzeniem i przykrem wrażeniem, że też nikt nie wglądnie, aby proboszcz choćby raz w roku zajrzał do kościoła. Widać go tylko na obowiązkowej i płatnej mszy, po-zatem kościół nie ogląda oblicza swego gospodarza. Zagładnij proboszczu do kaplicy, gdzie *Matka Boża* prosi i błaga cię, abys pamiętał o kościele, pamiętał o kaplicy, bo w razie zaważenia się, może być bardzo wielkie nieszczęście, a wtedy zostaniesz za niedbalstwo pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Obywatele tutejsi proszą tą drogą burmistrza aby sprowadził komisję budowlaną do kościoła i naocznie przekonał się w jakim stanie znajduje się ten przybytek Pański za rządów ks. *Wawrzynowskiego*. Jakże duszpasterz może doglądać kościoła, kiedy cały czas wolny poświęca na pilnowanie swoich wil, i na agitację, niezgodną z powołaniem kapłańskim. Jak słyhać, ma ks. *Wawrzynowski* w dowód uznania za pieczołowitość nad kościołem i pa-

rafia otrzymać niebawem posadę dyrektora ukłiędzy emerytów w Krakowie — ale obecnie targuje się jeszcze o wynagrodzenie, bo tak za darmo, ks. Wawrzynowski nie chytry na żaden urząd.

III.

Jak słychać, twórca sportu agitacyjnego dr. Krotoski zakłada tutaj *praktyczny kurs agitacyjny* po którego ukończeniu złożą uczniowie praktyczny egzamin przy najbliższych wyborach. Komisja egzaminacyjna będzie się składać z pp. Krotoskiego, ks. Wawrzynowskiego i Lipeckiego. Za tę „narodową“ pracę otrzymają egzaminatorowie od króla endeków jeden kompletny rocznik „Słowa Polskiego“ z gwoździem do... „wiadomego użytku“.

IV.

Tutejsi mieszkańcy proszą kierownika poczty p. Pacha, by swej ekspedytorce (wdowie czy rozwódce) dał kilka lekcyi grzeczności, ażeby z stronami obchodziła się delikatnie, pomnąc zawsze o przysłowiu: *Tabakiera do nosa...* bo w przeciwnym razie zmuszeni będą udać się do Dyrekcji poczt. o przeniesienie tej cierpiącej osóbkki na inną posadę.

Skandale w Kasie chorych.

Jakkolwiek Zarząd powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu w ostatniem sprawozdaniu kasowem tj. za rok 1908. sam się chwali powiadając „że ta instytucja jest na drodze *stałego i normalnego* rozwoju i pod każdym względem dotrzymuje kroku postępowi czasu“ — to jednak rachunki tej Kasy oraz działalność kontrolora świadczą, że jest tam zupełnie inaczej, aniżeli być powinno.

Zamknięcia rachunkowe mówią bowiem, że załgłości opłat od członków i pracodawców wynoszą *pokaźną sumę 11.415 kor.* skutkiem czego powstały załgłości wypłat płac lekarzy i kontroli, wydatków na lekarstwa, koszta szpitalne itd. *w łącznej sumie 5.457 kor.* pozatem odpisać musiano z poprzednich należytości opłat bez mała 2.000 kor.

Porównawszy dochód z opłat w kwocie 30.200 kor. z wydatkami administracyjnymi w sumie 15.000 kor. okazuje się, że załedwie połowa dochodu przypada na ratunek nieszczęśliwych członków, że więc sprawdza się stara gadka odnośnie do tej instytucji, mianowicie, że *Kasa chorych utrzymywać będzie zdrowych ludzi...*

Po zatem musimy wspomnieć o działalności niektórych panów z tutejszej Kasy chorych. I tak niedawno pisał szeroko „*Naprzód*“ w num. 227. w artykule p. t. „Ze złodziejskiego gniazda“, gdzie dosadnie napiętnowaną została samowolna i szkodliwa robota kontrolora p. Miernika, który otrzymawszy

od prezesa Zarządu p. Adamczyka nieograniczone prawo działania, rozbija się w tej instytucji jak chuligan azyatycki.

Pan Miernik dobrał sobie także eleganckiego spółnika *dra Tadeusza Płochockiego* jako zastępcę lekarza Kasy chorych, który akurat tyle samo dba o zdrowie biednych robotników, co pies o piątą nogę. Świadczą o tem następujące fakta, opisane szczegółowo w „*Naprzódzie*“. Gdy robotnik Sarata nie mógł przyjść do zdrowia przy pomocy „sztuki lekarskiej“ dra Płochockiego, owszem zachorował obłożnie, poszła jego żona do Kasy chorych, aby lekarz pofatygował się do domu chorego, na co otrzymała od dra Płochockiego odpowiedź, *ażeby wyjęła z męża żołądek i przyniosła do kasy, to wtedy leczyć będzie.* Dodać trzeba, że Sarata od 5ciu tygodni chory jest na *tęfus brzuszny* i teraz leczy go p. dr. Siedlecki.

Inny wypadek: Jakób Kulczyk ciężko zachorował i dał znać przez żonę swoją. Dr. Płochocki nie przybył i znowu żona tegoż, widząc niebezpieczeństwo, wezwała p. dra Ameisena, jako prywatnego, który skonstatował ciężką słabość. Dopiero w kilka dni później dr. Płochocki łaskawie się pofatygował, by chorego przywitać słowy: *„Łaskę tę w brzuch hym ci wbił“*, na co Kulczyk nawet odezwać się nie mógł, tak był słaby.

Trzeci wypadek, podany nam z wiarygodnego źródła. Robotnik z tartaku w Nawojowej miał po obierzce pryszcz na palcu i zgłosił się do Kasy chorych. Dr. Płochocki przeciął ten pryszcz i załał go takim płynem, że już w drodze do domu spuchła cała ręka a nawet twarz. Gdy chory powrócił bezzwłocznie do dra Płochockiego, ten zamiast jakiejś porady jeszcze go zwymyślał ordynarnemi słowy. Musiał się zatem Zarząd tartaku udać o pomoc do p. dra Ameisena, który go też uratował od poważnej choroby a może nawet i śmierci.

W końcu pisze „*Naprzód*“: *Niema pieniędzy na zasiłki dla członków, ale za to są dla żony prezesa na elektryczno-węglowe kąpiele po 6 K. jedna; są pieniądze na zapomogi do kąpiel macherom, idącym na rękę zarządowi po 160 K.*

Obecnie otrzymujemy ze sfer robotniczych dalsze zażalenia w sprawie tej Kasy chorych tej osnowy:

„Rozzuchwalony dziwną obojętnością władz przełożonych kacyk w naszej Kasie chorych, nie tylko, że robi tam co chce, ale nawet usiłuje podstępny sposobem zmienić obowiązujący statut w tym kierunku, ażeby *każda gmina na miejscu* wybierała sobie delegata, co ma ten cel, aby p. Miernik zarabiał *sute koszta podróży i diety* oraz mógł *przeprowadzać wybory bez żadnej kontroli* i przez to zabrać na swoją korzyść znaczną część dochodów.

Oburzenie z tego powodu jest niezmiernie tak między członkami jak i pracodawcami może nie tyle przeciw rozbestwionemu kontrolorowi, który tutaj chciałby rządzić podobnie jak Merkl i Barbacki w Radzie powiatowej, ile na lilipucią, większość Zarządu Kasy chorych.

Czas też najwyższy, aby Starostwo w Nowym Sączu wystąpiło energicznie w tej sprawie i położyło kres dotychczasowej anarchii, bo inaczej wierzyć musimy, że ta władza cieszy się nieporządkami i rozdwojeniem, przez które cierpią setki najbiedniejszych ludzi, zamiast aby do tej instytucji dobroczynnej wprowadzić pożądany ład i należyte urządowanie.

Jakiś czas czekać jeszcze będziemy cierpliwie, ale potem przepierzemy te nowosądeckie brady w parlamencie, bo musimy przekonać naszych c. k. urzędników, że naród płacąc ciężary na ich utrzymanie ma prawo domagać się, ażeby oni nie politykowali i bawili się, lecz sumiennie spełniali swoje obowiązki, a przede wszystkim troszczyli się o dobro szerokich mas najuboższych.

W końcu nadmieniamy, że w dniu 25. sierpnia b. r. wniesioną została skarga do Prokuratury Państwa przeciw Miernikowi, który odgraża się publicznie, że wtedy dopiero Kasę chorych z rąk swoich wypuści... aż ją zniszczy zupełnie!!

ĘCHA Z NASZEGO PODHAŁA...

Gimnazjum nowotarskie przed sądem.

Nasze gimnazjum, zostające pod dyrekcją p. Krotoskiego, doczekało się smutnego rozgłosu. Za uprawianie gry w karty po knajpach wypędzono ze szkoły kilkunastu uczniów. Ponadto dyrektor oddał ich w ręce sądu celem dodatkowego ukarania. To stało się powodem niesłychanego skandalu. Pan Dyrektor doznał jednak zawodu i upokorzenia, bo sąd wszystkich obwinionych uwolnił od winy i kary, a równocześnie odkryli uczniowie takie praktyki indagacyjne p. Krotoskiego, że śmiało może on rywalizować z postępkami rosyjskimi. Teraz Rada szkolna krajowa powinna cofnąć wydalenie owych uczniów z gimnazjum, a dyr. p. Krotoskiego za przechowanie sprawy pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Samarytanki XX. wieku.

W Zakopanem istnieje bractwo Dam św. Salomei z prezesową p. Oświęcimską na czele, mające na celu pomoc materialną dla podeszłych wiekiem i uboższych kobiet. Cel bardzo piękny — lecz wykonanie jego wprost litość wzbudza, albowiem bractwo rzeczony pomija biedne staruszki, natomiast ma szczerą dłoń dla młodych a nadobnych próżniaczek. Tak: 80cioletniej staruszce odmówiono wsparcia

rzekomo dla tego, że jej 45cioletnia córka również wdowa, zarabia jako krawczyni *dziesięć koron miesięcznie*, więc i swą matkę utrzymać może. — Cecylii Nowakowskiej 77-letniej staruszce zamiast wsparcia odpowiedziano, iż w sezonie życie jest łatwym, gdyż w lesie rosną grzyby, poziomki, borówki i maliny — to może je zbierać i sprzedawać.

Oto miłosierdzie klimatyczno-secesyjnych Pań w Zakopanem.

Przywileje bankrutów.

Sąd nadopiekuńczy w Nowym Targu upelnoletnił bez żadnych trudności 17to letnie córki zbankrutowanych kupców nowotarskich, którzy poprzepisywali swoje firmy na imię swoich córek, i teraz swobodnie otworzyli sklepy za cudze pieniądze. Gdy zaś o pełnoletność podały katoliczki Molewiczówna z Nowego Targu i Chalamówna z Lasku, c. k. sędzia katolicki oddalił ich prośby. Ale za to ślepa Cecylia Mastbaumówna, 15to letnia kaleka, została upelnoletnioną i dziś prowadzi sklep bankruta ojca, który zarwawszy ludzi na grube tysiące nie miał nawet dochodzenia karnego, powiadając, że gdyby jego zamknięto, to musieliby zamknąć jeszcze dziesięciu innych....!

Baczność obywatele.

Nowy Sąd powiatowy powstanie w Poroninie jeśli tylko popilnuje tej sprawy wójt tamtejszy. Prezydium Sądu obwodowego w Nowym Sączu zapytało gminę Poronina, czy chce sądu... ludność pragnie tego usilnie, ale *centralny rząd* zawsze przychylny naszemu krajowi wymaga wielkich ofiar, a posłowie ludowi dr. Ptaś i ks. Rzeszódsko siedzą cicho, zamiast aby stanąć w obronie biednej ludności.

Czarne gabinety Hardingowskie.

Za przykładem miast stołecznych zawiązany został w Nowym Targu podobny gabinet. Gospodarzowi Czerwińskiemu Jędrzejowi w Klikuszowej nie wolno ani przyjąć ani wysłać listów, bo giną one w tajemny sposób. Zawiadomiony został o tem przez Towarz. Kółek rolniczych we Lwowie i Józefa Gąsienicę Fronka z Zakopanego. Wysłał on ważny list 9. z. m. do Czerwińskiego, a przyjechawszy do niego 11. z. m. przekonał się u wójta, że listonosz Gach nie doręczył mu listu — ale zato już 10 sierpnia o godz. 10tej wieczór „*węszył*“ tutaj w ślad treści niedoręzonego listu. Co najciekawsze, to fakt, że treść listów pisanych do Czerwińskiego przez jego adwokata — znaną jest jego przeciwnikowi procesowemu! Skarga przeciw listonoszowi poszła do kraj. Dyrekcji poczt. aby zbadano: czy Gach jest rzeczywiście agentem jakiejś szpiclowskiej ochrony? Czy Gach miał upoważnienie zdierać od ludzi po 10 hal. doręczenie wezwań karno sądowych?

Dlaczego Gach nie doręcza korespondencji codziennie, lecz tylko 3—4 razy w tygodniu? Może dlatego aby w wolnym czasie mógł kumetrować albo tańczyć na weselach.

Polskie sądy wydziedziczają...

Sąd powiatowy w Nowym Targu prowadzi licytację egzekucyjną do majątku Maryi Gąsienicy Froniek Zakopane-Chramcówki — chociaż ona od lat czterech ani skargi ani wezwania ze sądu nie otrzymała, gdyż jest sparaliżowana. Czy ta licytacja nie jest podobną do wydziedziczenia, które ówgdaj głośnym echem odbiło się w parlamencie wiedeńskim?... Cóż na to powie Prezydium Sądu obwodowego i krajowego... zwłaszcza, że na majątek sparaliżowanej analfabetki ostrzą sobie zęby hyeny licytacyjne w guście Koronów, Rysiów, Stillów Wachbergerów, Weissów?... Czas wkroczyć pp. posłowie, aby uratować biedną przed tym rabunkiem!!

Niesłuszny pobór myta.

Na drodze z Poronina do Zakopanego ma się odbywać pobór myta w Uslupiu i wynosi od konia 64 hal. Tymczasem mytnik z Uslupia staje w dniu targowe na moście w Poroninie i jeszcze wyludza od głupich stron po 8 hal., bo mądrzy nie płacą! Należałoby koniecznie zapobiedz temu zdzierstwu, bo w Poroninie myta nie ma, lecz tylko w Uslupiu. Przytem zauważyć trzeba, że owe myto jest najdroższem w Galicyi, bo za 7 klm. drogi wynosi aż 64 hal. a chyba dlatego tak szalenie drogie, aby poprzeć fiaków górali iżby nie robili konkurencyi Zakopanemu. Czyż to nie piękna gospodarka władzy autonomicznej w powiecie?!

KRONIKA

Obszerne sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady powiatowej w Nowym Sączu odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Wiadomości osobiste. Rada szk. krajowa mianowała p. Ernestynę Sozańską i p. Annę Wiśniewską stałymi nauczycielkami przy szkole żeńskiej im. Hoffmanowej w Nowym Sączu.

Dowód życzliwości dla oświaty ludowej. Założone przed 8miu laty przy wielkiej ofiarności ubogiej gminy Starego Sącza zostało obecnie zaliczone do seminaryów „typu chłopskiego“, to znaczy, będzie produkować nauczycieli specjalnie na wieś, którzy oprócz sztuki czytania, pisania i rachowania, uczyć będą drobne dzieci orać i siał, aby przez to przykuć chłopskich synów do pługa i cepów, iżby one czego broń Boże nie zapragnęli uczęszczać do szkół średnich i nie mieli lepszego ohleba.

Protector dziewczynek podejrzaney konduity. Nieszczęśliwa żona byłego sekretarza Merkla za poradą p. Prokuratora udała się na policję z prośbą o usunięcie z mieszkania jej męża w gmachu Rady powiatowej

dwóch dziewczynek, które są dla niej niebezpieczne. P. inspektor policyi zatelefonował zaraz do burmistrza Barbackiego o radę, a ten oświadczył, aby się do tego nie wtrącał, przez co pozostał p. Merklowa wraz z córkami na dalszą pastwę ze strony dziewczynek t. j. „Frani“ i jej matki.

Gdzie żyjemy? Donoszą nam, że w dniu 21. z. m. policyant Jan Jurczak zaaresztował pomocnika krawieckiego S. J., którego po przesłuchaniu zamknął w areszcie. Za chwilę powrócił policyant do aresztu i uderzył S. pięścią tak silnie w oko, że ten upadł na ziemię, a następnie kopał go nogami po piersiach i bokach. Skarga na nieludzkiego policyanta wniesiona do Sądu.

Polityczny kameleon. Ciekawe odkrycie zrobiła „Nowa Reforma“ z okazji pogrzebu ś. p. Kazimierza hr. Badeniego — mianowicie, że p. dr. German, poseł z Nowego Sącza pożegnał zmarłego imieniem *narodowej demokracji*. A więc uczynił to ten sam p. dr. G., który ongi najgorliwzy słuźka komitetu stańczykowskiego przy boku ś. p. Badeniego *zwalczał zajadle demokratyczną kandydaturę Tadeusza Romanowicza w Krakowie*.

Listonosz wlejski dla Nowego Sącza, o którym wspomnieliśmy w poprzednim numerze, rozpoczął stażbę w dalszych dzielnicach naszego miasta dopiero z dniem 1. września br., jakkolwiek ta posada przez ministerstwo handlu systemizowaną została od 1. sierpnia. Dobrze przecież i za miesiąc coś „utargować“ na publiczności.

Gdzie ruszysz — to świństwo! Z Nowego Sącza zapytują interesowani przemysłowcy, dlaczego dotąd nie załatwione są wybory przełożenstwa tutejszego Cechu Wielkiego, oraz kto jest winien dotychczasowemu bezkrólewiu, które wywołuje bardzo wiele złego?!

Śluzne żądanie. Z licznych stron obwodu sądeckiego dochodzą nas skargi na posłów, którzy w obecnym czasie feryj parlamentarnych nie urządzają żadnych sprawozdań i nie stykają się z wyborcami, chociaż ci pragną im przedłożyć różne i pilne sprawy do załatwienia. W Nowym Sączu urządził w ostatnich czasach poseł dr. German dwa konwentykle w gronie swoich wyznawców politycznych — ale natomiast żadnego zgromadzenia publicznego.

Możemy się znaleźć jaki energiczny radny w Nowym Sączu, któryby poruszył burmistrza do poczynienia kroków o założenie szkoły przemysłowej. Dowiadujemy się w ostatniej chwili z wiarygodnego źródła, że poseł Battaglia jako referent spraw przemysłowych chciał tę szkołę utworzyć w Tarnowie, ale otrzymał od tamt. Magistratu odpowiedź, że szkoły przemysłowej niema gdzie umieścić, bo miasto przeznaczyło już jeden budynek dla szkoły handlowej, a drugiego budynku odpowiedniego na ten cel nie posiada. Pokazuje się, że posłowie innych miast pilnie pracują około ich podniesienia — tylko nasze miasto jest jakby wyklęte, i pod każdym względem *nieszczęśliwe!*

Po 40tu latach służby poszedł z. m. w stan spoczynku wielki dzwon z wieży kościoła parafialnego w Nowym Sączu. Miejsce jubilata zastąpi nowy dzwon, którego wyborem i zakupem zajął się inżynier miejski p. Górski. Daj Boże, byle tylko lepiej wywiązał się z swojego zadania, aniżeli „opiekunowie“ dzisiejszego jubilata.

ZARZĄD Browaru parowego Franciszka Paszka w Grybowie

wysła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa: **Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok, tudzież we fiaskach:** po 25 fiasek $\frac{1}{10}$ litrowych lub 80 fiasek $\frac{5}{20}$ litrowych, zaś piwo bok we fiaskach $\frac{1}{4}$ litrowych po 80 fiasek oryginalnych w skrzyni.

Piwo grybowski wyrabiane z najlepszego siodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla osób bezkwaistych i rekonalescentów.

Cenniki wysła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Za kawę zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru w Grybowie, poczta i telegraf tutaj stacya kolejowa w miejscu.

Agencya „Wisła“

Ludowego Tow. wzajem. ubezpiecz. na powiat Nowosądecki
znajduje się w Nowym Sączu, przy ul. Matejki 16. w pobliżu Nowego kościoła
Otwarta w godzinach: rano od 9 do 1 i od 3 do 5 po połud

„WISŁA“ przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki mieszkalne i gospodarskie, ruchomości domowe, towary i zapasy, bydło, zboże i paszę pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

Karol Ankiewicz

N. Sącz—ul. Jagiellońska Nr. 298
(naprzeciwko kucharz. z0. pp)

Poleca uznane ogólne za najlepsze w smaku szynki oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci. Posiada na składzie wielki zapas słoniny i smalcu.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Cennik szczegółowy na żądanie b. zplatuie. Przy większych zamówieniach ceny niższe.

Ukończona seminarzystka

posiadająca bardzo piękne piśmo, poszukuje zajęcia biurowego w kancelaryi prywatnej lub w urzędzie w Nowym Sączu.

Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Sądeckiej“.

Ogłoszenie.

Sąd powiatowy w Chrzanowie prowadzi postępowanie spadkowe po **Franciszku Piątkowskim** rządcy dóbr, zmarłym 3 stycznia 1872 roku w Lipowcu powiecie chrzanowskim w stanie bezzennym i bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ojciec jego **Michał Piątkowski**, zmarły 24 lutego 1845 roku na „Piekle“ pod Nowym Sączem pozostawił prócz niego troje dzieci: **Feliksa**, **Joannę** i **Leona Piątkowskich**, z ustaty w pierwszej linii do spadku powołanych, o których niewiadomo, gdzie przebywają i czy wogóle żyją. Jako kurator niewiadomych z życia i miejsca pobytu **Feliksa**, **Joanny** i **Leona Piątkowskich** wyznaczam ich względnie ich potomstwo, aby bezzwłocznie do spadku tego się zgłosili lub w tej sprawie ze mną się porozumieli. Gdyby ktoś miał jakie wiadomości o tych, których poszukuję, proszę o łaskawę wiadomości mnie.

Kazimierz Bąk
kandydat notaryalny
w Chrzanowie.

SINGERA

„66“

najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.



SINGERA

maszyn

nabyć można we wszystkich naszych sklepach.

Singer Co., Tow. akc. maszyn do szycia

Nowy Sącz — ul. Jagiellońska 264.

NESTLE
mączka dla dzieci
zupelnie wystarczający pokarm dla niemowląt i chorych na zółdek zawiera najlepsze mleko alpejskie do nabycia w aptekach i drogueryjach po 1 kor. 80 hal. za puszkę

Przyjmie na stancję

dwoch lub trzech chłopców z niższego gimnazjum w Nowym Sączu, inteligentna rodzina. Zdrowe pożywienie troskliwa opieka i pomoc bezinteresowna w języku łacińskim i niemieckim.

Bliższej informacyi udzieli z grzeczności Redakcyja „Gazety Sądeckiej“.

Katolicka RESTAURACYA MIESZCZAŃSKA w Nowym Sączu (śródmieście)

ul. Wałowa, tuż obok ul. Jagiellońskiej
pod osobistym zarządem właścicielki
Wiktoryi Oleksowej.

Wyborna kuchnia domowa. Obszerny i higienicznie urządony lokal; na sezon letni miły ogródek z krytą werandą. Dobre napoje. Znakomity bilard. Fortepian elektryczny, Usługa szybka. Ceny rzetelne.

Izrael Engelhärt malarz pokojowy i lakiernik

w Nowym Sączu — ul. Sobieskiego
wykonuje wszelkie roboty w zakresie jego zawodu wchodzące możliwie najstaranniej i po cenach umiarkowanych.